Nr. 127. Kraków, Wtorek dnia 29 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztowa **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 28 Sierpnia.

Ćwiczenia wojskowe po szkołach.

W sprawie ćwiczeń wojskowych po szkołach otrzymaliśmy następujący list, w części niezgodny z wypowiedzianemi przez nas zapatrywaniami co do samej sprawy. Podajemy go w całkowitości, taki bowiem panuje w nim duch ogólnego zapatrywania się na sprawę wychowania młodzieży, jaki powinienby tu panować i jaki choć w części radzibyśmy widzieć w instytucyi powołanej do kierownictwa wychowaniem narodowem, w naszej radzie szkolnej.

Odpowiedź na zarzuty,— wynikające głównie jak sądzimy z niedostatecznego zrozumienia nas, zamieszczamy bezpośrednio poniżej — a polemika ta powinna się przyczynić do wyjaśnienia przedmiotu, czego głównie pragniemy.

Oto sam list:

O batalionach szkolnych.

Z pod Kolbuszowy.

(M. Z.) Podczas gdy niektóre dzienniki każą nam ślepo korzyć się przed każdym niemal cieniem władzy, przeżytej tradycyi, przed spłowiałym już blaskiem urodzonych wielkości, „Gazeta Krakowska“ jako wolna od serwilizmu, jedna sobie coraz więcej zwolenników, a idąc tym torem, bez wątpienia w dalszym swym rozwoju zbawienny może wywrzeć wpływ na umysły i obudzenie ducha, usypiającego po części, a po części od dawna dającego się prowadzić na pasku pokory i potulności przez owe bierne a nadbutwiałe wielkości, lękliwe, skore do ukłonów, ustępstw, cofania się o dwa kroki, gdy się przypadkiem jeden krok zrobiło naprzód, zawsze z obawy, aby nie obrazić, nie narazić, nie utracić tego czego właściwie jeszcze niema.

Sądzę jednak, że uczciwe wasze tendencye nie utracą nic na tem, jeżeli od czasu do czasu umieścicie w pismie waszem także głos niezupełnie zgodny z waszem zapatrywaniem. Wszakże pismo niezależne jest właśnie tą areną, na której ścierają się zdania różne co do sposobu pojmowania spraw ważnych, jednorodne co do głównych celów. Liczę na tę bezstronność—i nie polemizuję zresztą, a jeżeli się mylę, przekonajcie mnie i innych.

Odczytawszy wasze artykuły o batalionach szkolnych i gorące za takiemi urządzeniami przemówienie, rozważając korzyści, jakie podnosicie, uderzyło mnie jednak, że nie dojrzeliście wcale stron ujemnych, a przecież zdaniem mojem, strony ujemne — są.

Daliście odprawę „Kuryerowi Poznańskiemu“ z jednej strony słuszną, a przecież, bodaj czy się nie należy zgodzić na słowa: „po co dzieciom mundur, pałasze i karabiny!“

Zanim przedstawię moje w tej mierze zapatrywanie, uprzedzić muszę, iż mówię po części poparty doświadczeniem, bo długi szereg lat przypatrywałem się życiu wojskowemu, a jako odrębna duchem wśród towarzyszów jednostka, byłem niejako skazany na obserwacyą psychicznej strony wojskowego życia.

Lecz przystąpmy do rzeczy. Jest ona nową, ważną i wielkiej doniosłości, dla tego nie dziwię się, że może goretsze dusze zapalić.

Szkoła, ten najważniejszy czynnik przyszłości, spodziewanych starć, walk, zwycięstw, na szerokiem polu pragnień, dążeń i celów wszystkich narodów, walk o lepsze na polu oświaty, dobrobytu, dzielności, sztuki, przedstawia dla narodu naszego tem konieczniej potrzebę takiej w tym względzie oględności, abyśmy nie popadli w zgubną jednostronność, abyśmy nie skrzywili ducha, lecz podnosząc go, wytknęli mu z wszelką rozwagą ową prostą drogę, którejby dążenia i środki, tak rozliczne, tak różnolite, zbiegały się — w jednym wielkim celu.

Tę różnolitość, tę rozliczność środków daje właśnie szkoła.

Do niej to zbiegają się, w zawiązkach wprawdzie, a przecież na cały rozwój przyszłego męża oddziaływające owe różnice usposobień, talentów, zamiłowań, pragnień, temperamentów, coraz wybitniej następnie się rozwijających. Z tych różnic, umiejętnie poprowadzonych wytwarzają się przyszli uczeni, mężowie stanu, ekonomiści, artyści, wojownicy, literaci etc.

Czyż więc należy tę błogosławioną w swych skutkach różnorodność, gdy zaledwo wschodzić poczyna, wcisnąć niejako w ciasną formę munduru i szeregu, czy tam, gdzie na dnie duszy drzemie może płomień, mogący z czasem zagrzmieć wielkiem słowem (Adam) głośniej, niż nowoczesne potworne działo, czy tam, gdzie w młodziutkiej wyobraźni mkną za sobą i migocą nieujęte jeszcze, a barwne obrazki piękna, mające kiedyś zabłysnąć całe i żywe w wielkiem dziele sztuki, — czy tam, gdzie w małym a często tak już uderzającym rozumku, kiełkują może wielkie pomysły, reformy, szeroka wiedza, czy należy mówię te świeżutkie a barwne kwiaty naszej przyszłości, pełne płomiennego oddechu i fantazyi zapędzić niejako w koszary, ustawić w szeregi, przystawić pod sztrychulec rekruta. W tę młodą rękę wetknąć przedewszystkiem pałasz, orle może kiedyś oko, przyzwyczajać przedewszystkiem do strzału.

Dzieci polskie już z natury mają wielki pochop do żołnierskości. Któż z nas zapalczywie nie ścinał makówek drewnianym pałaszem, kto nie strzelał z łuku, kto nie wyprowadzał potajemnie koni ze stajni, aby zapamiętale harcować po polach.

Przypomnijmy rok 1848. Czyż na odgłos bębna nie rzuciliśmy wówczas wszyscy bez wyjątku z największym pośpiechem, a nie mniejszą satysfakcyą, skryptami o ziemię, czy wtenczas, gdy stary Bietkowski wrzasnął: „na ramię *ffit*“ (zamiast *broń*, taką bowiem miał dzielny major komendę, a *ff* wygłaszał nadto z niezwykłym naciskiem), czy wówczas jaka siła lub rozum ludzki były w stanie przekonać, że matematyka lub filologia są rzeczami podobnież użytecznemi, — a gdy nadto Dwernicki pochwalił defiladę, to już zgoła nie radziłbym był komukolwiek robić podobne komparacye wobec młodzieży. Och! wesołoż było, żywo i dziarsko, ale rok przepadł, ale jakże ciężko przyszło powrócić do księgi i pióra!

Wysyłając więc dzieci na naukę i ten cel mając głównie na oku, raczej temperować niż rozniecać wypadałoby w malcach zapał wojowniczy, podniecony bowiem nie w porę, wszystkie inne skłonności i usiłowania przytłumić może.

Nie idzie jednak zatem, aby w zasadzie sprzeciwić się podobnym ćwiczeniom. Owszem, zgoda na to, niechby młodzież ćwiczyła się w robieniu bronią, w gimnastyce, w strzelaniu do celu, w obrotach szeregowych, ale niech to będzie użyteczną rozrywką, wypoczynkiem, nigdy zaś jako batalion, pułk czy co tam, z całym koszarowym przyborem i rygorem.

Ścisłość, karność, regularność, pojęte militarnie, zastosowane w szkole, nie mogą przyczynić się do swobodnego rozkwitu młodego ducha, nie wyrobią jego elastyczności, lecz podetną mu skrzydła, boć to wszystko jest piękny, dokładny, posłuszny, równy, ale przedewszystkiem — mechanizm.

Wszakże już wiek młodzieńczy obowiązuje do *rzeczywistego* wojska. Czasu dosyć do ćwiczeń, o których w szkole dano wyobrażenie, boć i duch i ciało tam jeszcze sprężyste i świeże.

Nadmieniłem o obserwacyach z życia wziętych. Najbliższy nam obraz jakże się przedstawia? Nie odmawiając bynajmniej wielkich zalet, jak: ścisłe poczucie i zamiłowanie obowiązku i zawodu, wprawę w tym zawodzie, dzielność, braterskie koleżeństwo, czyż z drugiej strony nie widzimy pewnej wyłączności, pewnego zamarcia, obojętności na wszystko, co się z tym zawodem nie łączy.

Co nie komenda, cięcie, pchnięcie, strzał, guzik, gwiazdka, pomija się z pewną nawet pogardliwością.

Polityka, sztuka, wielkie zadania narodów, ludzkości, to rzeczy drugiego rzędu lub obojętne wcale (z wyjątkami oczywiście).

Za czasów dawniejszych przynajmniej, wojskowy, któryby w wolnym od służby czasie zajmował się inną nauką lub sztuką, zyskiwał zwykle taką opinię: *„ein recht gescheidter Mann, aber kein echter Soldat!“* ostatni zwrot oczywiście przeważał, t. j. tworzył w ogóle opinię ujemną.

Zawód więc ten, właśnie z powodu ściśle rygorem ujętych form, prowadzi tak dalece do wyłączności i oddzielania się od reszty świata, że w opisie konduity znajdowała się wyraźna rubryka i pytanie: *„Benehmen mit dem Civile?“* Jeżeli odpowiedź brzmiała: *„zu vertraut“*, stanowiło to dosyć brzydką notę.

Podsłuchawszy typowej pogadanki zebranego kółka, dajmy na to w Zagrzebiu, czyż nie usłyszymy takiej samej prawie słowo w słowo u Dauma w Wiedniu lub w winiarni jakiegobądź miasteczka u nas?

Jest to koniecznem następstwem jednostronnego sposobu życia i obowiązków, w regularnem wojsku rzeczą może i dobrą, lecz nie możemy pragnąć, aby wprawiać do tego małe już dzieci.

Francuzi? Jużcić mają oni swoje rachunki, niechże się rachują jak umieją i mogą.— Nie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 28 Sierpnia.

1)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

II.

Środki komunikacyjne w Rosyi w porównaniu z innemi krajami. — Okręt i majtkowie. — Król z *Ivetot*. — Towarzysze podróży. — Rozmowa o Konstantynopolu. — Wieczór na morzu. — Początek Bosforu i jego wrażenie. — Cieśnina — Podniesienie kurtyny. *Buyuk-dere* i jego okolice. — Góra olbrzyma. — *Terapia*. — *Bey-koz* i sąsiednie wioski azyatyckie. — Zatoka. — *Kalender* i *Jeni-Kiei*. — *Balta-Limani*. — Zamek Mahometa II. — *Anadoli-Hissar* i warownia Bajazeta. — *Strumienie niebiańskie* i *Słodkie wody* azyatyckie. — *Kandili* i *Vani-kiei. Bebek*. — Osada Arnautów. — Czengiel-kiei i Orta-kiei. — Widok Konstantynopola. — Pałace sułtańskie: Beylerbey, Czivagan, Dolma-Bageze, Jildiz-kiosk. — Cyrkuły nadbrzeżne. — Stambuł. — Pałace i meczety. — Galata, Vera, Skutari. — Trzy kierunki Bosforu. — Wrażenie Konstantynopola.

Podróżny, któryby chciał sądzić Rosyę z dworców kolei żelaznych, wagonów i parowców, musiałby ją postawić na czele państw cywilizowanych całego świata. Wiadomo, że na wielu liniach kolejowych rosyjskich, druga klasa urządzona jest wygodniej, niż wszędzie za granicą pierwsza, co zaś do parowców, to miałem sposobność przez pięć dni robić smutne porównawcze uwagi, płynąc z Ruszczuka do Pesztu, nad różnicą eleganckiego, wytwornego „Aleksandra,“ który mnie przywiózł do Warny, z trzema austryackiemi statkami, rozmaitej wielkości, ale jednakowo brudnych, drogich i zabójczo dla podróżnego niewygodnych, na które kolejno musiałem się na Dunaju przesiadać.

I nasz „Czichaczew“ urządzony jest bardzo porządnie i wygodnie: w kajutach, mogących pomieścić po cztery osoby, na dole i w górze—doskonałe, wklęsłe łóżka z pościelą świeżą, pachnącą, jak w zamożnym dworze obywatelskim. Duszno prawda trochę, właściwie trzebaby powiedzieć *bardzo*, bo pomimo otworzonych szyb i wentylatorów, chwilami nieprzyzwyczajonemu do tutejszych upałów i okrętowej zaduchy, aż nie dobrze się robi. Na górze za to, na pomoście przeznaczonym dla podróżnych, jest trochę wiatru, a od słońca palącego zabezpiecza olbrzymie, rozpięte w kwadrat płótno. Cały okręt widać z góry, jak na dłoni. Naprzeciwko, na galeryi służbowej, jeden z elewów marynarskich, stoi na straży i wydaje majtkom rozkazy. Aż przyjemnie patrzyć, jak dwóch z nich wspina się w powietrze po drabinkach ze sznurów, lekko i szybko, jak kotki młode i w mgnieniu oka, cicho, zwinnie, skręca w niewielką pytkę żagiel ogromny i linami przywiązuje go do środkowego masztu. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć żołnierzy, nawet austryackich i niemieckich, spełniających obroty swe tak swobodnie, z taką precyzyą i zwinnością, jak to robią ci majtkowie kupieckiego statku. Wśród tłoczących się podróżnych, pomiędzy kołem maszyny a parowym kotłem, prześlizgują się, jak duchy bezcielesne i w jednej chwili znikli. — Okulary trzeba wkładać, żeby ich dojrzeć gdzieś, u szczytu masztu, który zdaje się ginąć w chmurach.

Na dolnym pomoście pusto. Tylko owce odzywają się czasem żałośnem beczeniem i z otwartego dna okrętu dolatuje ryk wołów, uwiązanych u żłobów pod strażą kilku tureckich pastuchów. Parę żydków i tatarów siedzi na ziemi podgiąwszy nogi i szwargocze z cicha. W dalszej części pomostu, przez otwartą klapę drewnianą widać obozujących na dole podróżnych trzeciej klasy, którzy w malowniczym nieładzie porozkładali na ziemi swoje rupiecie, poduszki, dywaniki, węzełki. Jedni odpoczywają leniwie, inni z rozstawionych dokoła garnuszków wydostają zapasy podróżne.

Ale oto i na nas dzwonią — trzeba schodzić na obiad. Jedzenie, objęte w zapłacie za bilet, doskonałe i obfite, ostatni warunek bardzo ważny na morzu, gdzie z wyjątkiem chyba podczas choroby morskiej, ma się zawsze niezwyczajny apetyt. Na pierwszem miejscu siedzi dama, polka z Czerniowiec, od lat trzydziestu w Konstantynopolu osiadła — dalej kilku kupców greckich, pomocnicy kapitana i doktór, a naprzeciwko, jako gospodarz, sam kapitan. Nie bez uszanowania spozieram na tego samowolnego pana okrętu, mającego i nad nami na czas podróży wedle prawa i z samej natury rzeczy, nieograniczoną władzę. Władca nasz jednak jest prawdziwym królem z *Ivetot*. Podczas obiadu, z podziwienia godną szybkością wypróżnia odmieniające się butelki a zresztą mało go widać przez dzień cały, zdaje się bowiem naśladować i w tem swój pierwowzór:

„Se levant tard, se couchant tôt“.

Z niekrępującą się w niczem ciekawością — zwykłą cechą wschodu i południa — moi towarzysze spieszą dowiedzieć się o celu i powodach mojej podróży i z wykrzyknikami podziwienia, nie bez pewnej nieufności przyjmują odpowiedź. Jakto! Jechać do Konstantynopola bez interesu, tylko dla widzenia miasta i Bosforu? Ale cóż tam jest do widzenia? Miasto brudne i stare, uliczki kręte, wązkie i strome, aż konie ustają. Żadnych teatrów ani nawet porządnego *café-chantant* niema; magazyny liche, kawiarnie nędzne, domy staroświeckie, ani komfortu, ani elegancyi wielkomiejskiej, ani fabryk żadnych! Nawet surduty mało kto nosi a karety i tramwaje od niedawna dopiero zaprowadzono. Co innego Odessa! To dopiero miasto do którego nie żal kilka dni jechać— ale czyż można porównać jej ulice szerokie, eleganckie, jej domy podobne do siebie i jednakowo wspaniałe do zapleśniałego tureckiego miasta! A Bosfor? Kawał morza i to pustego. Port odeski cały zabudowany, to przynajmniej jest na co popatrzeć!

Kochani panowie, nie jadę po to, żeby patrzeć na ulice wyciągnięte pod sznur i postępy inżynieryi portowej. Duszno mi się zrobiło wśród surdutów angielskich i rembrantowskich kapeluszów, w jednostajnie szarej, monotonnej, konwencyonalnej atmosferze naszego cywilizowanego świata, nad którym słońce nawet rzadko poczciwie zaświeci. Chciałem na chwilę wyrwać się, zapomnieć, puścić wodze wyobraźni, skąpać się w potokach świateł i barw gorących, do których mi od dawna było tęskno, odżyć życiem od codziennego odmiennem, wśród jaskrawych łachmanów i kapryśnie wijących się zaułków wschodniego miasta. I dobrze zrobiłem, jak widzę, żem się pospieszył, bo za kilka lat mogłoby mnie spotkać to samo co we Włoszech; znalazłbym stare ulice zburzone dla otworzenia nowych linij tramwaju, jak w Rzymie, kominy fabryczne i eleganckie bulwary nad Bosforem, jak na Villa-Reale w Neapolu, lud przebrany w surduty i od święta tylko robiący dla anglików maskaradę z dawnych strojów narodowych za dobrą zapłatę, jak w Sorrento i Castellamare.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

byłoż większego wojownika jak ich pierwszy cesarz, nie było podobno i później wybitniejszego jak u nich militaryzmu, a przecież upadli, gdy uwierzyli tylko (?) w miecz, a zaniedbali to, co oprócz rycerskości było właściwą ich wielkością i siłą.

Zaś opasłe piwowary niemieckie czy ćwiczyli się już dziećmi w strzelaniu i marszu? Nie, ale znalazł się tam silny duch, który, także chłopięciem nie maszerował w takt, lecz który, chociaż dziś lubi przystrajać się w szlify generalskie, za młodu sadził kartofle, a przecież wyćwiczył on swój przenikliwy wzrok, swój czujny słuch, swój bystry rozum, ustalił swoją żelazną wolę i poprowadził cielska owe do wiekopomnego zwycięztwa.

Niechaj więc szkoła przedewszystkiem pozostanie szkołą. Niechaj szkoła wiejska uczy miłości do pracy, przywiązania do ziemi ojczystej, niech wzbudzi i rozwinie poczucie obywatelskości, niech wprowadzi do szarych naszych chat oszczędność, skrzętność, porządek, potrzebę wygody ludzkiej, poczucie piękna; niech miejska rozwinie przemysł, gust, handel; niechaj wszechnice i akademie odpowiedzą swojem wysokiem i właściwem zadaniom. Naród, który nie dopełni wszystkich warunków rozwoju, nie podtrzyma wszystkich podstaw swej siły *równą miarą*, lecz da przewagę jednej z nich, chociażby działa jego dziesiątkami mil wyrzucały celne pociski, rażące jako piorun, choćby miecz jego był ostry i ognisty jako płomień, chociażby małe chłopcy musztrowali się jak na sznurku — upadnie, a jeżeli upadł, nie podniesie się. A my przecież podźwignąć się chcemy i musimy.

Nie pomagajmy więc mimowolnie tłumić ducha, wtłaczając go w formę subordynacyi, surowej a biernej karności, nie niwelujmy go do miary żołnierskiej, nie ustawiajmy w równe szeregi. Wszakże mamy poddostatkiem ludzi, którzy z zamiłowaniem dzierżą w dłoni dzban, napełniony mieszaniną trwożliwości, serwilizmu, przesadnej lojalności, małych ambicyj, a którzy ciągle w pogotowiu, zalewać każdy płomyk, któryby się pojawić ośmielił. Nie róbmyż im tej przysługi, abyśmy pomagać mieli do napełniania nieszczęsnego naczynia po brzegi i dla tego badajmy ściśle nawet najlepsze nasze chęci i zamiary. Zostawmy szkołę szkołą, lecz udoskonalajmy, uszlachetniajmy, rozszerzajmy ją w właściwem pojęciu.

Rachunek nasz znajdzie się kiedyś z pewnością i tak.

Przedewszystkiem jako główną uwagę na głos szanownego korespondenta naszego podnieść musimy, że się w zupełności zgadzamy z nim na zdania zasadnicze co do znaczenia i powołania szkoły; na zadanie jej u nas, na jego własne pragnienia i obawy — i... dlatego właśnie, jesteśmy za wprowadzeniem ćwiczeń wojskowych po szkołach, ćwiczeń ujętych w ład organiczny.

Korespondent nic nie ma przeciw nauce celnego strzelania, robienia bronią, ćwiczeń obrotowych — i któżby mógł mieć coś przeciw temu, — uznając potrzebę gimnastyki zwyczajnej i leczniczej?... lecz uniesiony zapałem lęka się, aby te rzeczy w ład ujęte nie przeszkodziły wyrabianiu się mężów nauki i sztuk ducha ludzkiego. Nie ma obawy, aby ćwiczenia cielesne w ład ujęte sparaliżować mogły ducha prawdy i piękna, lub zamiłowanie do świata myśli i do studyj odosobnionych. Przeciwnie, doświadczenie uczy, że brak tych ćwiczeń zabija ciało młodzieńców pracy cichej i *skrzywią* ich ducha, w jednostronne kierunki horyzont ich zacieśnią, — jeśli zgoła natura nie zemści się wyrobieniem skłonności wcale niepożądanych ani dla uczonego, ani dla artysty, ani dla człowieka.

Autor sam wszakże przyznaje, że główny cel szkoły jest szerszy niż kształcenie muz wybrańców, że przedewszystkiem idzie o przygotowanie obywateli dobrych i przydatnych, sobie i ojczyźnie, na wszystkich stanowiskach — a dla tych ćwiczenia, traktowane ze stanowiska nie gimnastyki, lecz obywatelskiego, są przydatne. Tak zaś pojęte, przeprowadzić się nie dadzą inaczej, jak li w ład ujęte — i dobrze się stanie z drugiej strony, jeśli one do ładu przyzwyczajać będą. — Przedsmak subordynacyi nie zaszkodzi nic pod względem społecznym, a kilka godzin tygodniowo poświęconych szeregowym manewrom, jak w szkołach francuzkich, lub dwie tylko, jak w Węgrzech proponowano, nie przeszkodzą zgoła żadnej nauce.

Autor powołuje się na ducha wojowniczego młodych naszych pokoleń, który tak świetnie nieraz się przejawił. Nie wątpimy wcale, że póki nie *zbraknie szczere polskich rodziców* zjawisko to wciąż się powtarzać będzie. Nam idzie nie o to wszakże tylko, aby biegnięto, lecz aby pobiegłszy, z tego był pożytek, aby to było nietylko ofiarą piękną człowieka, lecz także i jego służbą pożyteczną. Nic także nie zawadzi pod względem narodowej etyki, że ćwiczenia w szeregu przypominać będą młodzieńcom naszym parę razy na tydzień, iż w życiu dzisiejszem narodów nie zależy na tem, aby z zapału i fantazyi oddać krew za ojczyznę i wielkie idee społeczeństwa, ale że to pospolity obowiązek, praktykowany nietylko przez polaków.

Zupełnie trafnemi są uwagi autora o ekskluzywności sfer wojskowych austryackich, a bodaj i wszelakich prawie na świecie, o ich niedorzecznej zarozumiałości ze swoich umiejętności nie nader skomplikowanych. Na tę chorobę psychiczną, śmieszną—lecz zgadzamy się, że i niebezpieczną dla wolnych społeczeństw, właśnie nie ma innej rady, jak zdradzenia ogółowi tych niedościgłych sekretów służby szeregowej. W naszych stosunkach, przy powszechnym obowiązku służby wojskowej, to jedyny zarazem sposób, aby obywatel kraju, wchodzący do służby wojskowej, pod żadnym względem, nawet dla ekskluzywizmu wojskowego, nie przestawał być obywatelem kraju. Z drugiej zaś strony my na prawdę przekonani jesteśmy, że młodzieży nic nie zaszkodzi, młodzieży najwykształceńszej nawet i biorącej naukę za cel powołania życia swego, jeśli się przekona, że bez tych małych rzeczy, a bez stania ramię przy ramieniu i pod komendą, budowle społeczne nauką i sztuką przesiąkłe nawet, utrzymać się nie są w stanie, tem mniej powstawać.

Główny zarzut jaki mamy do zrobienia autorowi jest ten, że pomimo woli popada on w ten sam błąd w jaki popadł „Kuryer Poznański“ mając ciągle na myśli młodzież nie chcemy powiedzieć szlachecką, lecz całej narodowej inteligencyi i jej domy rodzicielskie. Że wiele się co do tej życia i bycia, od lat kilkudziesięciu na gorsze zmieniło, na to zdaje się godzić autor listu, a my uważamy to za wielkie nieszczęście narodowe. Tem ci spiesznej wszakże pociągnąć w ramy społeczeństwa narodowego, te masy, które jeszcze stoją bierne i dać im odpowiednie, wiążące ze społeczeństwem narodowem, dać im należyte do życia — przysposobienie. Gdzieindziej wojsko jest może najdzielniejszą szkołą narodową i społeczną; tu — *dla ekskluzywizmu wojskowego w najobszerniejszem znaczeniu* — nie jest tem ono. Tem większą wagę położyć musimy na szkołę, i na możność najszybszego powrotu do zajęć społecznych w kraju. Oprócz księdza, dworu i nauczyciela jak na wsi, radzibyśmy aby oficer krajowej landwery bezpośrednio, lub choćby pośrednio tylko, był także węzłem łączącym bierną młodzież biernych rodzin ze społeczeństwem. Dążyć zaś i do tego musimy, aby dać pierwszej możność przez wczesne rozwinięcie — którego tak bardzo potrzebuje — i wczesne poduczenie wojskowe, możność najszybszego powrotu do zajęć zwyczajnych jako obywatele, wszystkiemi węzłami ze społeczeństwem narodowem złączeni.

Na tę stronę kwestyi kładziemy przy naszych stosunkach najgłówniejszą też wagę pod względem etycznym, gospodarczym, wojskowym i — narodowym. Nie mając na względzie, nie możemy powiedzieć z autorem: „Rachunek nasz znajdzie się kiedyś z pewnością i tak!“ Na to jedno z nim się nie godzimy. Rachunek co dzień prowadzić nam trzeba: szkoła musi być narodową, a jako takiej, założenie jej rozszerzyć trzeba, odpowiednio do warunków wśród jakich żyjemy. Jesteśmy więc za zaprowadzeniem odpowiedniem i u nas ćwiczeń wojskowych po szkołach w kompaniach i batalionach młodzieńczych, funkcyonujących przez parę godzin na tydzień, a będących pod kontrolą oficerów landwery, przez władzę krajową mianowanych. Odwracając zaś przykłady autora, powołujemy się, że francuzi nie od zbytku żołnierza i zbytniej jego dzielności a wojskowej dzielności narodu, popadli w katastrofę nieszczęsną 1870 roku, i sławny krzyżak, który tak mądrze swój naród prowadzi, zawadyaka nadstawiający się osobą swoją od lat najmłodszych „a żołnierz od ław akademickich“, nie okazuje bynajmniej lekceważenia do wczesnego przygotowania wojskowego ani do jak najwcześniejszego obudzenia *des Pflichtgefühls. Exempla trabunt*, my też ich nie użyliśmy tylko odwracamy. My miejmy uwagę wytężoną na wszystkie wymagania czasów od społeczeństwa, którym zadosyćuczynienia niezbędne aby społeczeństwo naród stanowić mogło.

Z powodu powodzi w dorzeczu Dniestru pisze „Gazeta Narodowa“ w ostatnim numerze:

„Ciężko kraj nasz dotknięty został ciągłemi słotami podczas żniw, ale te straty ze słót pochodzące nie zagrażają jeszcze głodem ludności wiejskiej. Dopiero wylewy wód w całem dorzeczu Dniestru, zadały najsroższy cios dotkniętym niemi licznym włościom.

Dotąd niema szczegółowych sprawozdań urzędowych. Lecz już umieszczane w dziennikach opisy tych zalewów, dają nam przybliżone wyobrażenie o wielkości tego nieszczęścia.

Gdzie tylko taki olbrzymi wylew wód jak świeży nad Dniestrem się wydarza, tam reprezentanci władz wyższych i najwyższych spieszą w miejsca nieszczęścia, ażeby osobistym swym wpływem przyczynić się do ratowania ludzi i mienia, do niesienia pierwszej pomocy ogołoconej ze wszystkiego ludności i naocznie rozpatrzyć się, co na przyszłość dla dotkniętych nieszczęściem uczynić potrzeba?...

Czy i u nas tak postąpiono, dotąd nic nie wiemy! Wylewy wód dotknęły przeważnie ludność włościańską, a ta nie jest w stanie podnieść głosu o ratunek tak, aby był wszędzie słyszany i poruszyć mógł wszystkich do czynnej pomocy. Zaledwie więc pospieszyły sąsiednie gminy z chwilową pomocą. Kraj dotąd zachowuje się obojętnie!

Jeszcze dotychczasowe niedokładne opisy nie zdołały go poruszyć i wywołać inicyatywy w tworzeniu komitetów dla niesienia ratunku dotkniętym powodzią. Ale władze, lepiej poinformowane o rozmiarach nieszczęścia przez podwładne miejscowe urzęda, powinny były same wystąpić z inicyatywą i nie czekać, aż się zbierze sejm i pełna Rada państwa i uchwalą fundusze zapomogowe. Tam, gdzie powódź wszystko zabrała tam trzeba nieść doraźną pomoc. Tymczasem tylko cesarz i kilka sąsiednich gmin pospieszyło z doraźną pomocą, a nigdzie, ani w stolicy, ani w sąsiednich powodzi miastach, nie tworzą się komitety, któreby mogły dostarczać przynajmniej żywności dotkniętym okolicom, nim od sejmu do Rady państwa nadejdą zasiłki. Zrozpaczona ludność nie ma nawet tej pociechy, iż nieszczęście jej w całym kraju zostało odczute i tej nadziei, że nie zginie z głodu, gdyż i rząd i naród pamiętają o niej i krzątają się około jej ratunku“.

Z wielkiem zadowoleniem zapisujemy powyższy głos, który zeszedł się z naszym onegdajszym artykułem „*Pomoc dla kraju*“. Atoli mylnie sądzi „Gazeta Narodowa“, że tylko okolicom powodzią grozi głód. „Gazeta“ nie wie i tego nikt jeszcze dzisiaj ocenić nie zdoła, jak olbrzymie straty poniósł ogół rolników, a zwłaszcza właściciele większych posiadłości. Okolicom nawiedzonym powodzią potrzeba niewątpliwie nieść pierwszą, pomoc. alezorganizować ją należy i dla całego kraju dotkniętego srogą klęską, bo inaczej nam grozi zupełna majątkowa ruina.

Dyplomacya rosyjska i jej przygotowania w Bułgaryi.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych Giers, przesłał rosyjskiemu jeneralnemu konsulowi i dyplomatycznemu agentowi w Sofii szczegółowe instrukcye co do polityki jakiej się książę Aleksander ma trzymać. Ten ważny i dotąd jeszcze nie ogłoszony dokument brzmi:

„Książe Aleksander podczas pobytu swego w Petersburgu, przedstawiał carowi trudności położenia w Bułgaryi i wyłuszczał swoje zapatrywania na środki, któreby temu stanowi rzeczy zaradzić mogły. Gdy Jego Wysokość skonstatował niemożebność dalszego sprawowania rządu z radykalną większością, zgodził się książe jednak z nami na tę opinię, że koniecznie należy, jak długo to tylko będzie możliwem, wytrwać na drodze legalnej, nim się chwyci skutecznych środków. Książe chce próbować iść zgodnie z obecną izbą, nie odstępując od konstytucyi, niezrzekając się środka perswazyi, aby większość izby skłonić do zgody. W tym celu zamierza Jego Wysokość przedstawić izbie trzy warunku: 1. Biuro izby utworzone ma być w sposób bezparcyalny a przewodnictwo powierzone ma być osobom poważanym i wpływowym; 2) unieważnić należy nieprawidłowe wybory a mianowicie wybory tych deputowanych, którzy niedoszli jeszcze wieku prawnego. *Wota niezaufania dla ministerium i w ogóle wszelkie alluzye co do faktu rozwiązania ostatniej izby nie mają mieć miejsca.* Jeżeli warunki te zostaną przyjęte, będzie książe miał dowód, że nowa izba żywi chęć zgodnego działania z rządem, w przeciwnym zaś razie nie pozostanie mu nic innego jak tylko *izbę na nowo rozwiązać* i w proklamacyi do ludu uczynić fakcyjną opozycyę odpowiedzialną za sprawianie trudności. Prawdopodobnie umiarkowana część i jeszcze zdrowa masa ludności odpowiedzą na na tę proklamacyę adresami uznania. Na nich może się wtedy Jego Wysokość oprzeć, aby *odroczyć zwołanie izby, a ustawę prasową i ustawę o stowarzyszeniach prowizorycznie zawiesić* i w ten sposób zagwarantować dalszy bieg spraw, zanimby po *odpowiednich przygotowaniach* nowy wybór izby mógł być rozpisany. Na wypadek bezwarunkowej konieczności, mógłby książę to postępowanie, odwołaniem wprost do ludu ulegalizować. Takim ma być stopniowy proceder, którego się książę, jak sam nam przyrzekł, trzymać zamierza. Dodał przytem, *że tylko wtedy może być pewnym skutku, jeżeli rząd cesarski będzie go wspierał* w tych kombinacyach przez swych ajentów dyplomatycznych i przez rosyjskich urzędników. Masz więc pan udzielać Jego Wysokości najgorętszego poparcia. Poczyniono też kroki, ażeby zapewnić księciu współdziałanie ze strony wszystkich rosyjskich urzędników znajdujących się w służbie księstwa. Co się więc tyczy strony prawnej, masz pan w tym względzie zadanie określone, jednak muszę tu jeszcze zwrócić uwagę pańską na niektóre okoliczności:

„Wydaje się nam pożądanem, żeby Jego Wysokość nie stawiał powyższych postulatów za warunek peremptoryczny i to zaraz przy otwarciu izby, gdyż krok ten mógłby być uważany jako przeciwny zwyczajom parlamentarnym a przewódcy opozycyi mogliby ten krok wyzyskać na swoją korzyść; zdaje się nam, że byłoby lepiej, *wysondować najpierw usposobienie różnych grup i wpływać indywidualnie na deputowanych.* W tej czynności pośredniczenia, Pańska osobista akcya może być połączona z wielkim pożytkiem, gdyż wyjaśnienia, które wychodzą od Najjaśniejszego cara, mają więcej szans, że będą przyjęte, niż gdyby wychodziły wprost od księcia lub od jego rządu. Gdyby się nadzieja ta nie ziściła a książę Aleksander widziałby się zmuszonym *opuścić drogę ściśle legalną*, natenczas sytuacya stałaby się drażliwszą, sympatya naszego monarchy i serdeczne poparcie ze strony cesarskiego gabinetu zostałyby zachowane dla księcia, lecz postępowanie nasze nie powinno obudzać ani cienia pozoru, że antikonstytucyjne postanowienia z naszej porady i za naszym wpływem powzięte zostały; gdyż należałoby się wtedy obawiać, by partya radykalna nie użyła tego pozoru, by wprawić w oburzenie *polityczną opinię Europy* a nawet i gabinetów, które zazdroszcząc Rosyi jej wpływu politycznego, są nader pochopne, by jej zarzucić, *że chce traktować Bułgaryę, jako rosyjską prowincyę.* Musisz Pan zatem *nader ostrożnie* działać. Rząd cesarski zerwał już urzędownie wszelką solidarność z konstytucyą tyrnowiecką; nie ulega więc kwestyi, że Pan musisz na tym terenie działać i przyznać księciu odpowiednią swobodę w jego zamiarach. Nim jednak Pan da swe przyzwolenie, winien Pan poprzednio porozumieć się w tym względzie ze swymi kolegami dyplomatycznymi. Wiemy, że wiele gabinetów wyraziło swą wątpliwość w tym względzie, czy konstytucya w tym prymitywnym kraju jest możliwą; być może, iż zapatrywanie to ztąd powstało, że owa konstytucya jest *naszem* dziełem i że ją wspierają nasi ajenci. Gdyby nasze zezwolenie na projekta księcia, mogły się opierać na zezwoleniu innych gabinetów, to nie pociągnęłoby to żadnej inkonwenieneyi za sobą. Gdyby się wszakże udało wyszukać drogę pośrednią, za pomocą której możnaby usunąć konieczność zamachu stanu, wtedy możesz Pan w porozumieniu ze swymi kolegami wspierać w razie potrzeby ten kierunek. Tylko, gdyby radykalne stronnictwo, w celu ochronienia nadanych instytucyj, zasłaniało się mniemanemi sympatyami rosyjskiemi, zaprzeczysz Pan wręcz takim mniemaniom. Jeżeli książę odwoła się do ludu, podniesiesz i Pan swój głos i dasz zrozumieć ludowi bułgarskiemu, że na pomoc Tego, którego czci jako wybawcę, nie może nadal liczyć, jeżeli dawać będzie posłuch radom fakcyjnej mniejszości. Zaniechanie płacenia podatków będzie prawdopodobnie pierwszą konsekwencyą i oznaką, że odwołanie się do ludu nie odniosło pożądanego skutku. Wszystko to trzeba mieć na oku, zanim się zabierzemy do radykalnych środków. Tymczasem musisz Pan o każdoczesnej sytuacyi, jak najbardziej szczegółową zdawać nam relacyę, a otrzymasz Pan dalsze odpowiednie instrukcye“.

podp. *Giers.*

TEATR.

„Traviata“ opera w 4-ech aktach z muzyką **Verdiego**. Wśród powodzi operetek, z których się składa repertuar truppy lirycznej lwowskiej, goszczącej u nas, wystawienie naprzód „Halki“ Moniuszki, a następnie wczoraj, „Traviaty“ Verdiego było poniekąd ustępstwem dla dobrego smaku publiczności naszej i zasługą dyrekcyi, którą tu z przyjemnością podnosimy i zaznaczamy. Inną jest rzeczą, czy wykonawcy podołali trudnemu zadaniu, dobrze jednak, że z zadaniem tem łamali się i chcieli nas przekonać, iż aspiracye swe zwracają ku sztuce prawdziwej. *Tra-*

viata zwana także „Violettą“ nie jest arcydziełem muzycznem, posiada jednak niezaprzeczone piękności melodyjne. Od dwudziestu kilku lat jak się po raz pierwszy pojawiła na włoskich scenach, obiegła wszystkie teatra i dotąd jeszcze nie schodzi z repertuarów, chociaż smak publiczności zmienił się a twórca jej nawet, idąc za prądem nowoczesnym, porzucił manierę, która ją zrodziła i wcielając swój olbrzymi talent w inne, wyższe formy, podnioślejszemi środkami zdobywa sukcesa dzisiejsze. W dawnym rodzaju swych pierwszych kreacyj, mało jednak tryumfów tak powszechnych odniósł Verdi jak przez „Traviatę“ i chyba „Rigoletto“, w wielkim szeregu jego dramatycznych utworów z minionej epoki, dzięki przepysznemu kwartetowi, zaćmiewa ją zupełnie i na drugi plan spycha. Dumasowska „Dame aux camélias“ użyta za kanwę opery, traci w partyturze włoskiego mistrza cały swój francuzki, naciągnięty, nieprawdopodobny charakter. Namiętności żarzą się tu i wybuchają wulkanicznie, szczerze, gorąco, pełne italskiej prostoty, bez kunsztownej ale fałszywej sztuczności, jaką promienieje dramat autora „Półświatka“. Charakter muzyczny *Traviaty* włoskiej, nie ma nic prawie wspólnego z Małgorzatą Gauthier, a grzesznica Verdiego jest od początku do końca sympatyczną. Może to i źle, w obszernem rozwinięciu idei, ale muzyka — to ostatnie słowo ducha w sztuce — tak wysoko umie wzlecić kiedy unoszą ją skrzydła ideału, w takich eterach rozpływa się i tak eterycznie charakteryzuje rzeczy ludzkie, kiedy jest wolną od błota pospolitości, że wątpię bardzo, aby „Violetta“ nawet, mogła kiedykolwiek zgorszyć najniewinniejsze serce, najczystszy umysł. Melodyjna od początku do końca, (dla tego trochę zwietrzała), patetyczna, po staremu solowemi ustępami prowadzona cała, potrzebuje *wykonania pierwszorzędnego* trzech ról głównych. Wszystko zależy tu na *bel canto*, na deklamacyi, na wdzięku wytwornym, na wniknięciu w najdrobniejsze intencye kompozytora a nawet na szlachetnej i wykończonej grze artystycznej. Słowem *Violetta*, *Germont* i *Alfred*, muszą być *gwiazdami* — a nadto „gwiazdami“ o właściwych *danych* naturalnych, — aby sentymentalno-namiętna partycya, mogła żyć istotnie na scenie, porwać i zachwycić. *Tenore di forza* choćby najlepszy, nie wyśpiewa nigdy „Alfreda“ tak sympatycznie jak *tenore di grazia*, a silny dramatyczny sopran — bez łzy w głosie — nie obudzi żalu i politowania, jakie nieszczęśliwa suchotnica budzić powinna w sercach słuchaczy. Dla tego też opera — jako opera — jest już tylko polem popisu dla artystów *di primo cartello*. Potem, cośmy powiedzieli, czytelnik zrozumie, że wykonania wczorajszego mierzyć niepodobna skalą właściwą. Należy skrócić pobłażliwie łokieć krytyczny do *minimum*, bez śmiesznego jednak i szkodliwego przechwalania, które zawraca w głowach artystom a publiczność bałamuci. Otóż trzymając się w tych granicach bezstronnego umiarkowania, powiemy, że usiłowania pani Skalskiej, nacechowane były dobremi chęciami i pewną starannością, szczególniej w *ensemblach*. Tam głos jej dość silny, brzmiał w wysokich nutach pewną szczerością i brawurą właściwą Verdiemu. Za to pojęcie całości charakteru było chybione. Violetta jest tkliwą po włosku, nigdy nie rafinuje uczucia, kocha namiętnie i z *namiętnością poświęca się* na ołtarzu obowiązku, który jej ojciec Alfreda wskazuje jako cel szlachetny i wzniosły. Nie przez *pianissima* zatem dławione w gardle po niemiecku, mówi ona w duecie z Germontem: „powiedz dziewicy tej“ — ale wybucha gwałtownie, szlochając, gorąco, spazmatycznie, z duszą, która rozdziera się namiętnie w swej prostocie pełnej boleści. Ta prostota uczuć, to główne tło charakteru Violetty. Ma się rozumieć — na scenie — musi być ona artystyczną, musi mieć gradacyę i punkta kulminacyjne, nigdy jednak nie popadać w manierowość bezmyślną, polegającą na pieszczeniu się nielogicznem z melodyami. Pani Skalska posiada pewne wrodzone skłonności i usposobienie do koloratury, ale koloraturę wrodzoną, muszą sztuka i umiejętność oszlifować. W roli w jakiej młoda śpiewaczka występowała wczoraj, koloratura nie jest czczą ornamentacyą, zlewa się ona z charakterystyką postaci i na to należy zwrócić pilną uwagę. Co do emisyi głosu pani Skalskiej, tyle razy mówiliśmy już, że jest wadliwą, że nie potrzebujemy chyba zwracać jej uwagi o ile w operze włoskiej szczególniej, jest ona rażącą. P. S. lekceważy deklamacyę — bez której nie ma śpiewu — i co gorsza jeszcze lekceważy język polski. Pewne oddawna utarte przekonanie twierdzi, że mowa nasza nie nadaje się do śpiewu. Jesteśmy wręcz przeciwnego zdania; chodzi tylko aby librecista nagiął wiersze do wymagań muzyki a śpiewak kochał swój język rodzinny.

Dobrski, jakkolwiek po mistrzowsku władał italskiem narzeczem, wolał wiele oper śpiewać w polskiem tłumaczeniu. Rywacka, Rivoli cudnie wymawiały po polsku. Pani Viardot-Garcia — chociaż francuzka — utrzymywała że niema nic dźwięczniejszego i bardziej harmonijnego jak oryginalny tekst do piosnek Szopena i w nim je tylko śpiewała. Te powagi artystyczne przekonają zapewne panią Skalskę, że wyborne tłumaczenie Chęcińskiego, można wymawiać czysto i nie śpiewać: *syryce* zamiast „serce“, *kwiotumi* zamiast „kwiatami“ itp., albo połykać całe zdania gargaryzując się dźwiękami. To wszystko, cośmy tu szczerze wypowiedzieli nie powinno ani zniechęcać ani nieprzyjemnie dotykać młodej artystki, posiada ona talent *rzeczywisty* i na drugorzędnej scenie jak lwowska, mogłaby błyszczeć i być niezawodnie wielce użyteczną, gdyby zdjąwszy pychę z serca, starała się poprawić z błędów które jej krytyka sumienna wytyka i kształcić się wytrwale na dobrych wzorach, nie lekceważąc najdrobniejszej roli, choćby w najniemądrzejszej operetce. Niech nam wierzy, że to tylko krytykuje się co warte jest krytyki i rozbioru, to zaś co małą lub żadnej nie posiada wartości, pomija się milczeniem. Mniemamy że pani S. jako osoba intelligentna woli recenzyę surową, niż banalną pochwałę lub pominięcie. O innych rolach nie wiele możemy powiedzieć. P. Alma, w pierwszych ustępach swojej roli; — o ile mu na to pozwalało gardłowe brzmienie głosu, najniewłaściwsze dla zakochanego Alfreda — składać zaczął dowody intelligentnej staranności, nie utrzymał się jednak na tym poziomie i w następnych aktach krzyczał, zmieniając nawet często *tempo* na wolniejsze aby mieć możność odetchnięcia. Oddychania w śpiewie — uczy sztuka śpiewania. P. Koncewicz rozumiał rolę Germonta, ale znużony jego głos w każdem *cantabile* czuł się zanadto obarczony i nie swobodny, chociaż usiłowania jego nacechowane były wielokrotnie intelligencyą. Chóry przyzwoicie się trzymały, a orkiestra — starannie kierowana — była prawie ciągle zadawalniającą. Cokolwiek bądź wolimy nawet niezupełnie udane przedstawienie *opery*, niż najweselsze powodzenie *operetki*... i winszujemy dyrekcyi, że wystawiła „Traviatę“. Co prawda wolelibyśmy „Flisa“, „Hrabinę“, „Beatę“, „Straszny dwór“, „Verbum nobile“ dla tego że *swoje* i że w tem *swojem* leży w głębi, na dnie, coś co pozwala znieść gorsze wykonanie; ale kiedy nie można... no! to nie można!

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 28 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Smutno przeszła wczorajsza niedziela, bo po pięknym poranku, po południu lunął deszcz ulewny i niemal nieprzerwanie trwał już dzień i noc całą. Ku klęsce tej strasznej zwraca się uwaga wszystkich szlachetnych umysłów, — wszyscy widzą jak straszną przyszłość gotują straty z niej wynikające. Wstępny artykuł „Gazety Krakowskiej“ zamieszczony w ostatnim numerze podniósł myśl ratunku natychmiastowego. „Gazeta Narodowa“, którą dziś cytujemy, wzywa do tworzenia komitetów doraźnej pomocy. Czyż potrzeba zwracać uwagę że obowiązek to najpilniejszy na dobie? czy potrzeba zachęcać do pracy w tym kierunku i do ofiar na ten cel? My z naszej strony otwieramy szpalty pisma dla dyskusyi w tym względzie i wszelkie projekta ratunku i pomocy skrzętnie zamieszczać będziemy. Niech ogół sam przyjmie inicyatywę w wyborze środków działania a niezawodnie utworzą się komitety, które działania te skierują na praktyczną drogę, zanim sejm i rząd dalej sprawę poprowadzą i załatwią pomyślnie oraz skutecznie.

Wczoraj pomiędzy godziną dwunastą a trzecią po południu, odbyło się losowanie dzieł sztuki w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Rezultat takowego podamy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Z powodu zerwania się *objektu* (mostu) niewielkiego pomiędzy Tarnowem a Wolą Rzędzińską nastąpiła przerwa komunikacyi na kolei Karola-Ludwika, tak że wczorajszy pociąg pospieszny i za nim inne następujące, zatrzymane zostały w Tarnowie, od strony zaś Lwowa kursujące pociągi zatrzymały się w Dębicy. Jest nadzieja że dziś jeszcze komunikacya zostanie przywróconą, dyrektor bowiem ruchu p. Śladkowski, jest już obecny na miejscu katastrofy.

Władysław Bogusławski, utalentowany krytyk i współ-redaktor „Kuryera Warszawskiego“, gości od dwóch dni w Krakowie. Dziś wraz z rodziną opuszcza nasze miasto udając się do Warszawy.

W ogólności przejazd osób z wód do Warszawy i z Warszawy do Wiednia lub dalej nawet, bo aż na wystawę do Tryestu, był wczoraj bardzo liczny. Między ostatniemi podróżnemi udał się przez Wiedeń nad Adryatyk, powszechnie znany, ceniony i szanowany mecenas *Wincenty Majewski*.

Dziś popołudniu zapanował wielki ruch w tutejszym garnizonie. Wszystkiemi placami i ulicami głównemi oraz bocznemi miasta, płynie wojsko w kompletnym rynsztunku, udając się na większe manewra. Armia nie trafi na nieprzyjaciela, ale słota jaka panuje od dłuższego czasu, da uczuć żołnierzom niewygody prawdziwej kampanii. Muzyki wojskowe wyruszyły także z pułkami.

Artyści dramatyczni teatru krakowskiego ściągnęli lub ściągają z powrotem, jest zatem nadzieja, że przedstawienia truppy krakowskiej rozpoczną się w czasie *zjazdu techników* na scenie letniej, gdyż zimowa, przy placu Szczepańskim, jak to donieśliśmy, zaledwie na 15 września będzie gotowa.

Wiadomości urzędowe. Minister-prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował komisarza policyi Ferdynanda Meidingera starszym komisarzem policyi a koncypistę Józefa Krystę komisarzem w dyrekcyi policyi we Lwowie.

Dyrekcya ruchu kolei czerniowieckiej donosi, że ostatni wylew Dniestru wyrządził na jej linii a mianowicie, między Bursztynem a Jezupolem ogromne spustoszenia. Szlak kolejowy stał na długość dziesięciu kilometrów pod wodą, nasypy przerwane zostały w kilkunastu miejscach a szyny kolejowe na długość jednego kilometra zsunął prąd wody z nasypu i osadził w rowach. Nad usunięciem przeszkód pracuje dniem i nocą 600 do 800 robotników. Jeżeli pogoda dopisze kursować będą od wtorku (29 b. m.) wszystkie pociągi osobowe na całej przestrzeni kolei czerniowieckiej, podróżni będą jednak musieli przez przeciąg kilku dni przesiadać się między Haliczem a Jezupolem z jednego pociągu do drugiego. Publiczność uwiadomioną zostanie plakatami o przywróceniu ruchu osobowego.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż wyłącznie ze względu na przerwanie komunikacyi na kolei Czerniowieckiej okazy wystawców, które tylko tą koleją transportowane być mogą także i po otwarciu wystawy w porach rannych i wieczornych przyjmowane będą.

Wylewem wód i gradobiciem po dzień 21 b. m. nawiedzonych zostało 23 miejscowości powiatu rudeńskiego. Szkody są znaczne. Nadto w gminie tegoż powiatu Kupnowicach starych pojawiły się w niezwyczajnej ilości myszy polne, które zrządziły ogromne szkody w ziemiopłodach.

W płomieniach zginęło dnia 19 b. m. ośmioro dzieci we wsi węgierskiej Ipolyfalu podczas pożaru, który powstał w czasie, kiedy cała prawie ludność była zatrudniona w polu i zniszczył nieszczęśliwą miejscowość prawie do szczętu. Jest to nowy argument za zaprowadzeniem ochronek dla dzieci w czasie robót w polu.

Wiadomości policyjne. — Strażnicy policyjni Wojtasiewicz i Szewczyk wyśledzili Stanisława Tabaczewskiego i Bolesława Szarka nałogowych złodziei, którzy popełnili kilka kradzieży z mieszkań zamkniętych, przez okna — na Wenecyi, przy ulicy Zwierzynieckiej i w Rakowicach. Jako uczestników w tych kradzieżach przytrzymano Jana Wróbla i Jakóba Nichthausera. Aresztowano: Wydrycha Mateusza, za kradzież. Selcera Szymona, tandeciarza za uczestnictwo w kradzieży. Klimka Franciszka, Drekslera Jana i Klimka Ksawerego kelnerów, za krzyki nocne przy ulicy Długiej. Stanisława Kownackiego, za sprzeniewierzenie. Klocka Wincentego, za podejrzenie kradzieży. Gregorskiego Mateusza, za kradzież. — Sześć osób za żebranie, — dziewięć za pijaństwo, — szesnaście za włóczęgostwo nałogowe.

Kalendarzyk. Jutro: *Ścięcie św. Jana Chr.* We Środę: *św. Róży z Limy i św. Feliksa m.*

Wojna w Egypcie.

Sobotnie telegramy doniosły o dwóch potyczkach stoczonych przez wojska angielskie na linii operacyjnej Ismailia-Zagazig. Czy to jest właściwa linia ataku angielskiego nie można jeszcze być pewnym, gdyż niewiadomem jest, czy korpus indyjski ściągnięty został z pod Suezu do Ismailia, lub stoi tam jeszcze i oczekuje rozkazu marszu na Kair po przygotowaniu tam gruntu pieniędzmi i intrygą. Bez ściągnięcia zaś tego korpusu a przynajmniej znaczniejszej jego części wątpić należy czyby się jenerał Wolseley odważył na atakowanie silnej pozycyi Arabiego pod Tell-el-Kebir. Obydwie potyczki: z czwartku i piątku toczyły się wzdłuż linii kolei i kanału słodkiej wody biegnącej od Zagazig w prostopadłej linii ku Ismailia i kanałowi suezkiemu. We czwartek wyruszył jenerał Wolseley na czele kawaleryi gwardyi i 10.000 ludzi piechoty i marynarzy z 2 działami pod Ramseh (Mahala) ażeby rozebrać tamę utworzoną na kanale dostarczającym wody słodkiej dla południowej części kanału suezkiego i przyległych okolic. Jakoż udało się temu szczupłemu oddziałowi angielskiemu obsadzić tę tamę, jednak zaledwie to uczyniono zaatakowali egypcyanie anglików bardzo silnie. Egypcyanie liczyli 10.000 ludzi i 12 dział i atakowali tak natarczywie, że anglicy — jak twierdzi raport Wolseleya — tylko z trudnością mogli się utrzymać do wieczora na pozycyi.

Nazajutrz Wolseley otrzymawszy posiłki, prawie całą dywizyę, wyruszył — jak twierdzi raport — ponownie w to miejsce, (a więc poprzedniego dnia musiał się cofnąć). Kawalerya angielska obszedłszy lewą flankę egypcyan, zmusiła ich do odwrotu a w pościgu dotarli anglicy aż do stacyi kolejowej Mahmase, gdzie zrobili znaczną zdobycz, bo kilka wagonów kolejowych, naładowanych zapasami i kilka dział. Co zaś najważniejsza, dotarli anglicy i zabrali w swoją moc szluzę kanałową. Obecnie więc od piątku stoją strony nieprzyjacielskie już niedaleko siebie, bo od Mahmasz i szluzy pod Gassasin do Tell-el-Kebir, głównej pozycyi Arabiego, jest zaledwie 15 kilometrów drogi. Wiadomości dzisiejsze jednakże nie donoszą o żadnym nowym ruchu, a dotychczasowy nie ma wcale cechy ataku głównego; dokonany był raczej dla zdobycia sobie wody z kanału zatamowanej przez Arabiego.

Przegląd polityczny.

Telegram dzisiejszy przyniósł ważną wiadomość, że gabinet turecki przyjął konwencyę militarną według projektu angielskiego i że postanowił wydać proklamacyę przeciw Arabiemu. Jaką jest osnowa tej proklamacyi nie podaje telegram; wiadomo jednak, że anglicy w ostatnim czasie żądali umieszczenia w owej proklamacyi tego esencyonalnego momentu, że sułtan wzywa Arabiego *do złożenia broni.*

Fakt zawarcia konwencyi i ogłoszenia proklamacyi co do Arabiego będzie wielką niespodzianką dla polityków, którzy je jeszcze onegdaj zupełnie pogrzebali. Zważając na rozwój sytuacyi wojennej w Egypcie przypuszczać należy, że anglicy mimo pozornych korzyści są w krytycznem położeniu i wolą wciągnąć Turcyę do akcyi jak zostawać w naprężeniu ze światem muzułmańskim i puszczać Turcyę w ramiona czyhającej Rosyi.

„Journal de St. Petersb.“ pisze: Telegram „Timesa“ donoszący, że Rosya powzięła zamiar wkroczenia do Azyi Mniejszej jest tak samo wymysłem, jak była wieść, że Rosya darowała Turcyi zapadłe raty kosztów wojennych. To samo powiedzieć należy o domysłach dziennika „Temps“ względem powiększenia się wpływu Rosyi na Portę z powodu tego odszkodowania, które „Temps“ uważa tylko za prawną pretensyę Rosyi, dającą jej możność do ciągłego mieszania się w sprawy tureckie, ponieważ Porta nigdy tej pretensyi płacić nie będzie. Układ finansowy rosyjsko-turecki jest zupełnie tak samo stanowczy, jak układ z właścicielami obligacyj. Polityka i ambitne widoki nie mają z tem nic do czynienia.

Dzienniki berlińskie donoszą, że rząd niemiecki postanowił zwiększyć liczbę konsulów niemieckich w Rosyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 28 sierpnia. Parowiec austryacki „Pola“ skończywszy misyę swą w Jamayen, przybył dnia 26 b. m. do Leith.

Celowiec 28 sierpnia. Cesarz przybędzie tu 8 września, potem po dwudniowym pobycie uda się do Villach i Tarvis.

Tryest 28 sierpnia. Wczoraj, jako w pierszy dzień, w którym wstęp wynosił 20 centów, zwiedziło wystawę przeszło 5000 ludzi. W przeszłym tygodniu liczba zwiedzających wystawę znacznie się wzmogła, napływ obcych codziennie wzrasta.

Praga 28 sierpnia. Liczne zgromadzenie robotników uchwaliło rezolucyę przeciw robocie w niedzielę.

Budapeszt 28 sierpnia. Wczoraj przedpołudniem objął minister Orczy kierownictwo ministeryum obrony Krajowej; podsekretarz stanu, Fejerwary, przedstawił mu oficerów i urzędników obrony krajowej.

Petersburg 28 sierpnia. „Gołos“ donosi pod dniem 27 b. m.: Komitetowi ministrów przedłożono dodatkowy projek do regulaminu prasowego z 1865 r. według którego dzienniki po trzecim ostrzeżeniu ze strony cenzury podlegają wyższej komisyi, która ma być utworzoną w celu rozstrzygnięcia o zakazie wydawania dzienników. „Journal de St. Petersbourg“ w polemicznym artykule o kwestyi egypskiej powiada, że polityka rosyjska popierana przez inne mocarstwa ma na celu utrzymanie *status quo*, i że tylko Europa jest kompetentną do czynienia jakichkolwiek zmian.

Londyn 28 sierpnia. „Times“ donosi z Kalkutty: Między hindusami a mahometanami powstały w Salem w prowincyi Madras ostre zatargi religijne, hindusowie dopuszczali się okrucieństw nad mahometanami, 150 osób aresztowano.

Konstantynopol. 28 sierpnia. Said przybył wczoraj wieczór do Therapii i oświadczył Dufferinowi, że rada ministrów uchwaliła ogłosić proklamacyę potępiającą Arabiego i przyjąć konwencyę militarną według projektu Dufferina.

Aleksandrya 28 sierpnia. Artylerya angielska ostrzeliwała wczoraj pozycyę nieprzyjacielską z lewej strony od kanału Mahmundkja i forpoczty ustawione w kierunku Abukiru; nieprzyjaciel odpowiadał bardzo słabo; w ostatnich dniach niespostrzeżono żadnych większych oddziałów egypskich zdaje się, że znaczna część wojsk egypskich cofnęła się z Kafr-el-Dewar.

Aleksandrya 27 sierpnia. Wczoraj wieczór opuścił egypską pozycyę Kirogosman, tren uzbrojony i posunął się o 300 metrów; z bateryi angielskiej na okopie wodnym dano 5 salw ku trenowi, jeden strzał padł tuż koło trenu, egypcyanie nie strzelali.

Aleksandrya 28 sierpnia. Agencya Havasa donosi, że utworzone zostało nowe ministeryum (Khedywa): Szeriff objął prezydyum i ministerium spraw zewnętrznych, Riaz spraw wewnętrznych, Haidar finansów, Muharek robót, Lufti wojny, marynarki, Fakri sprawiedliwości, Kaśri oświaty, Zeki dochodów państwa.

Kursa telegraficzne z d. 27 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·15. Renta złota 95·10. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 311·25. Londyn 118·80. Napoleony 9·44. Lombardy 148·50. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 319·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 58·—. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 87·90.

Usposobienie giełdy: spokojne.

L. 23370.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1882/3 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781.100 kilogr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około $756\frac{1}{4}$ metra sz. drzewa sosnowego, smolnego suchego w grubych szczapach.

Tak drzewo jako i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże a po odbiorze znieść do piwnicy lub lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu 5 Września r. b. o godz. 12-tej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr. zaś na dostawę drzewa 300 złr. złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można biurze ekonomicznem Magistratu codziennie w godzinach urzędowych. 792 1-3

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków, d. 25 Sierpnia 1882.

L. 22662.

OGŁOSZENIE.

P. Jan Staszczyk mianowany sekwestratorem miejskim, złożył kaucyę służbową w kwocie 600 złr. Gdy z powodu poruczenia mu obecnie innych obowiązków od dłuższego już czasu służby sekwestratorskiej nie pełni, wniósł tenże podanie o wydanie złożonej kaucyi.

Wzywa się przeto strony interesowane, aby w terminie miesięcy 3, zgłosiły się do Magistratu z swemi pretensyami, jakieby do kaucyi tegoż p. Jana Staszczyka mieć mogły z tytułu jego sekwestratorskich czynności, gdyż w razie nie wniesienia zarzutów w terminie oznaczonym, kaucya p. Janowi Staszczykowi będzie wydaną, a strony, jakieby później się zgłosiły z pretensyami ich do p. Jana Staszczyka, na drogę prawa się odeszle. 791 1-3

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków, d. 24 Sierpnia 1882.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA
w Przemyślu r. 1882.

Pod tym tytułem wychodzić będzie w Przemyślu fachowe pismo zbiorowe illustrowane w zeszytach, których pięć obejmować będzie całość wystawy. Redakcya nie szczędzi starań, pozyskawszy uzdolnionych współpracowników do każdego działu, aby wydawnictwo to odpowiedziało ważności zadania.

Kierownictwo główne Redakcyi „Wystawy Przemyskiej“ objął redaktor „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ **Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz.**

Pierwszy poszyt wyjdzie **1. Września**, a następne każdego czwartego dnia wychodzić będą regularnie.

Cena wszystkich pięciu zeszytów wynosić będzie w Przemyślu, we Lwowie i w Krakowie **2 złr. 50 ct.** czyli po **50 ct.** zeszyt. Na prowincyi **3 złr.** za granicą **4 złr.**

Ogłoszenia przyjmowane będą po 10 ct. od wiersza (petit).

Wszelkie zgłoszenia winno się nadsyłać tymczasowo, aż do dnia 30. sierpnia pod adresem: **Redakcya „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ we Lwowie, ulica Trybunalska Nr. 1**, lub też: **Księgarnia pp. braci Jeleniów w Przemyślu.**

Przedpłatę za przekazami pocztowemi przesyłać należy podług wyżej wymienionych adresów.

Redakcya „Wystawy przemyskiej“ przyjmuje równocześnie zupełne zastępstwo, pp. wystawców którym by na tem zależało a sami przybyć nie mogli.

Rezakcya postarała się o kilku zdolnych i odpowiedzialnych ludzi którzy zajmą się urządzeniem najkompletniejszem pojedynczych działów.

Lwów, dnia 12. sierpnia 1882 r.

Główny kierownik Redakcyi „Wystawy przemyskiej“
793 1-3 **J. N. z Oleksowa Gniewosz.**

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8. w domu pod „Zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r. Wpisy rozpoczną się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam.

M. Serwatowska,
przełożona Zakładu.
760 7-9

L. 24116. 789 2-2

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem sprzedania mostu prowizorycznego w przedłużeniu ulicy Starowiślnej na częściowo zasypanej „Starej Wiśle“ odbędzie się **w dniu 5 września 1882 r o godz. 12 w południe** na miejscu publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 750 złr. wal. austr.

Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w Budownictwie miejskim do dnia 5 września b. r. do godziny 11 przed południem, gdzie i warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą z południa.

Kraków, d. 23 Sierpnia 1882 r.

SUBJEKT handlowy, zamiejscowy, obeznany dokładnie w różnych gałęziach kupiectwa, jak handel materyałów piśmiennych, korzeni i t. p. młody, przyzwoity, bardzo porządny — szuka w Krakowie lub na prowincyi za miernem wynagrodzeniem umieszczenia zaraz. Wiadomość **w biurze komisowym WŁ. JAWORSKIEGO**, ulica Floryańska, 21, w Krakowie. 795 1-3

Mieszkanie moje wraz
z pensyonatem męskim
przeniosłem
do domu pod Nrem 26 przy ulicy
Mikołajskiej, II. piętro.
771 5-6 **Ryszard Wilson**

OBWIESZCZENIE.

780 3-3

Wpisy w Zakładzie moim **naukowo-wychowawczym**, rozpoczynają się z dniem **28 b. m.** od godz. **10—12** i od **3—5.** Ul. Floryańska, Nr. 55, I. piętro.

Marya Bernacińska.

W KSIĘGARNI ANT.
Leona Frommera
w Krakowie,
przy ulicy Szewskiej,
nabyć można wszystkie książki szkolne, po większej części oprawione. 779 7-10

Dr. med. Karol Goebel
DOCENT DENTYSTYKI
w Uniwersytecie Jagiellońskim
powrócił
i **ordynuje jak dawniej**
od **10—3** godz.
Plac Franciszkański, Nr. 10.
794 1-3

ZAWIADOMIENIE.

Zakład mój **introligatorski i fabryka pudełek** znajdujaca się dawniej przy ulicy św. Anny, jest teraz *przy ulicy św. Tomasza, Nr. 28.*

Chcąc zadość uczynić wszelkim wymogom Sz. Publiczności, powiększyłem moją pracownię i zaopatrzyłem w doborowe materyały, jako to: płótna angielskie w różnych kolorach, papiery, skóry chagrinowe, pergaminy i t. d. Mogę więc zapewnić Sz. Publiczność, iż roboty w zakresie introligatorskim i galanteryjnym, wykonuję z wszelką starannością ręcząc za trwałość i gustowne wykończenie.

Będąc zaś **specyalistą** w robotach **galanteryjnych**, wyrabiam na zamówienie Albumy, Dyplomy, Adressy, Oprawy książek do nabożeństwa, Kassety na sztućce i srebra, Etwis do Biżuteryi, Passe-partout do akwarel i rysunków i t. d. Podejmuję się także większe nakłady oprawy książek, odstawić według ceny na sposób zagraniczny.

W nadziei, że Szan. Publiczność poprze wyroby krajowe, polecam moją pracownię Jej względom.

Z uszanowaniem
Emil Schrott,
736 2-4 **Kraków, ulica św. Tomasza Nr. 28.**

50 centów
LOSY wielkiej Loteryi wystawy Tryesteńskiej.

Tylko pięćdziesiąt centów.

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

Loteryi wystawy Tryesteńskiej

Losów tych nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach na stacyach kolei żelaznych i stacyach żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych i trafikach, w kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży monarchii austro-węgierskiej. 769 5-8

Tak bogato wyposażona loterya zawiera:

1 główną wygraną 50.000 złr.
1 „ „ 20.000 „
1 „ „ 10.000 „

następnie inne wielkie wygrane w wartości **10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 26 złr.**

razem zawiera **tysiąc** urzędowych **wygranych** w wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie **wiele innych wielkiej wartości wygranych**, na które się składają przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż tych losów, zechce się udać natychmiast do Wydziału loteryjnego Wystawy Tryesteńskiej, 2, Piazza grande w Tryeście.

Przy zamówieniach pojedynczych losów należy dołączyć **15 ct.** na koszta przesyłki.

W KRAKOWIE nabyć można tych losów: **w Kasie Oszczędności, w Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, w Galic. Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga.**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 75
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 29 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 80	76 95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 25	77 40
4% „ złota 100 złr.	95 —	95 15
5% „ pap. 100 złr.	92 90	92 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 90	88 65
5% „ papierowa 100 złr.	87 70	87 85
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 70	95 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	122 25	122 75
Boden-Credit 200 „	231 —	231 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	313 75	314 —
Kredyt. węg. 200 „	298 —	298 50
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	823 —	825 —
Unionbank 100 „	125 —	125 40
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	117 25	117 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 50	175 —
Elżbiety 210 „	212 —	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	27 10	27 20
Franc. Józefa 200 „	193 25	193 50
Morawsko-Szlaska 200 „	25 25	25 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 75	173 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	213 —	213 50
Południowa 200 „	148 40	148 80
Tramwaj 200 „	226 25	226 50
Węg.-galic. 200 „	161 75	162 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	164 25
Węg. zachod. 200 „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldzkie 200 „ „	97 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 25	99 75
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ 1873 200 „ „	102 --	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Rudolfa 300 „ „	100 90	101 20
„ 1869 300 „ „	100 80	101 20
„ 1872 300 „ „	100 80	101 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	92 —
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 40	111 70
3% Serbskie 100 fr.	35 25	36 75
3% Tureckie 400 „	24 —	24 40
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	117 25	117 50
M. Wiednia 100 „	125 50	126 —
Kredytowe 100 „	178 —	178 25
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	38 50	39 —
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 75	47 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**